

to jest tak

MAŁŻENSTWO
Z MIŁOŚCI CZY DLA
INTERESU?

Powtarzające się po raz drugi wiadomości o próbach pogodzenia przez czynniki międzynarodowe obu walczących tak zawzięcie od 10 miesięcy stron w hiszpańskiej wojnie domowej, tym razem uzupełnione są tym, że istnieją podobno zupełnie poważne możliwości spowodowania Włoch i Niemiec do wycofania z Hiszpanii swych „ochotników”. Oba państwa zmęczone są bowiem przedłużającą się wojną oraz po niesionych stratami, a Niemcy ponadto liczyć mają na utargowa nie wzajemnie za ewent. ustępstwa jakichś koncesji gospodarczych czy kolonialnych.

Niewiadomo jak dalece wiadomości te są prawdziwe. Jeżeli jednak chodzi o pogodzenie się obu hiszpańskich przeciwników, to zgoda taka wydaje się niemal wykluczona nie tylko z uwagi na zaciętość dotychczas prowadzonych walk, lecz przede wszystkim z powodu tak olbrzymich dyktandów ideowych, dzielących obie walczące w Hiszpanii strony.

Co innego sprawa wycofania „ochotników”. Jest ona bardziej realną i możliwą. Zaangażowanie się bowiem wojskowe Włoch i Niemiec po stronie gen. Franco, którego trudno jest nie dostrzegać, — w małej tylko mierze spowodowane było ideowymi ich sympatjami dla narodowców hiszpańskich. Najważniejszym tu bowiem motywem była chęć i nadzieja wygrania przy tej okazji własnego interesu w dziedzinie politycznej i gospodarczej, nie koniecznie drogą zaborów terytorialnych, a uzyskania zobowiązań i wpływu na wspomnianego przez siebie przyszłego zwycięzcę.

W takich okolicznościach zrozumieliśmy być może gotowość do wycofania się z placu boju nawet mimo skutecznego już „krwawych” wkładów, skoro się tylko okazało, że można na tym lepszy zrobić interes. Ma się w takich wypadkach nawet lepszą pozycję niż w krępującym małżeństwie dla interesu, nie potrzeba bowiem zawiliwych formalności rozwodowych.

MADAGASKAR
I STAROPANIENSTWO

Oficjalne koła żydowskie znajdują się dziś pod pewnym względem w sytuacji podobnej do starej panny, która zdaje sobie już dobrze sprawę z całkowitego braku szans, jednakowoż za żadną cenę nie chce się do tego przyznać i jak ognia unika wyrazu „staropaniństwo”.

Tym zakazaniem dla żydów terminem jest słowo „emigracja”. Wiedzą już dobrze, że w Polsce nie mają żadnych szans i że się prędzej czy później na masowej emigracji skończy, jednak nie wygada się im do tego otwarcie przyznać. Wszelkie więc rozsądne głosy żydowskie o konieczności przygotowywania się do tej „wielkiej przeprowadzki”, kwalifikowane są jako zdrada narodowa.

Madagaskar jest dziś dla żydów słowem niemal obraźliwym, jest symbolem antysemityzmu. A przecież wyspa ta stanowiła po winna dla nich nową „ziemię obiecaną” i ostatnią realną szansę na znormalizowanie i uzdrowienie swego życia narodowego.

W komisji naukowej polsko-francuskiej, która wyjechała na Madagaskar dla zbadania dokąd tego istniejących możliwości emigracyjnych znajduje się 2 stuprocentowych żydów, jako oficjalnych przedstawicieli zainteresowanego narodu. A mimo to, prasa żydowska w Polsce z przekąsem kłamliwie stwierdza, że jest to ekspedycja antysemitów, bez udziału żydów. Ten strach przed oficjalnym przyznaniem się do emigracyjnych rozważań i projektów jest wymowny.

Front Wolności Jacques Doriot'a
W walce z komunizmem we Francji

Symbol małego Gignoux ciąży nad Francją

(Korespondencja własna „ABC”)

Paryż 20 maja. Skutki rządów Frontu Ludowego — strajki, akty sabotażu, skandal wywołany przez nieudolną organizację wystawy, represje, akty terroru w stosunku do przeciwników politycznych, chaos, anarchia i coraz większe panoszenie się komunistów, wywołały na reszcie reakcję społeczeństwa francuskiego. Coraz częściej zjawiają się głosy nawołujące do



Jacques Doriot

wspólnej walce wszystkich ugrupowań politycznych narodowych i umiarkowanych przeciwko zakusom imperializmu sowieckiego, przeciwko niebezpieczeństwu komunizmu. W roku ub. przywódca Francuskiej Partii Społecznej — pułk. de la Roque, proponował ustalenie wspólnej taktyki walki z komunizmem.

NOWA LINIA
PODZIAŁU

Obecnie z nową inicjatywą występuje Francuska Partia Ludowa, propagując utworzenie t. zw. Frontu Wolności — frontu będącego porozumieniem wszystkich partii antykomunistycznych do walki z niebezpieczeństwem komunistycznym. Jacques Doriot, przywódca Franc. Partii Ludowej i główny inicjator porozumienia, liczy, że obejmie ono także ugrupowania znajdujące się dotąd na prawym skrzydle Frontu Ludowego: radykałów i bardziej umiarkowanych odłam socjalistów. Po przeciwnej stronie barykady, pozostali by więc tylko komuniści i socjaliści Bluma, których dotąd jedynie względy natury taktycznej powstrzymują od organizacyjnego połączenia się z partią komunistyczną.

PROGRAM

Program Frontu Wolności, rozmieszczonego w minimalistyczny, aby mógł stanowić jak najszerszą platformę porozumienia, zapowiada bezwzględna walkę z komunizmem, głównym wrogiem swobod obywatelskich, walkę o zachowanie wolności osobistej, wolności myśli i słowa, wolności prasy i prawa odbywania zgromadzeń, wreszcie najbardziej dziś zagrożonej wolności pracy i handlu. Drugie zadanie — to wzmocnienie obronności państwa, wzmocnienie jego autorytetu na zewnątrz i odbudowa ładu wewnętrznego.

DORIOT MÓWI

Pierwsze zebranie Frontu Wolności w Paryżu, które odbyło się w ubiegłym tygodniu zgromadziło tłumy przeszło 50-tysięczne. Wzięło w nim udział wielu przedstawicieli wszystkich stanów i wieku, przeważali jednak młodzi robotnicy i rzemieślnicy. Trybuna udekorowana barwami Francuskiej Partii Ludowej. Wniesienie sztandarów partyjnych zebrani powitali hymnem i faszystowskim podniesieniem rąk. Punktem kulminacyj-

nym zebrania było przemówienie Doriot'a, który rozpoczął swą mowę przypomnieniem bestialskiego mordu małego Gignoux, dziewięcioletniego chłopca, ukamienowanego przez skomunizowanych wyrostków, za to jedynie, że był synem „faszysty”.

Mały Gignoux — mówił Doriot — to symbol społeczeństwa francuskiego, któremu grozi „dyktatura proletariatu”, to pisarz i dziennikarz prześladowany za to, że nie chce poddać się nakazom Frontu Ludowego, to robotnik i drobny kupiec, którego życiu i mieniu zaczyna już grozić czerwony terror. Partia komunistyczna osiągnęła w ostatnich wyborach 1.500.000 głosów na 12.000.000 wyborców — dziś rządzi ona także 5.700.000 wyborców reszty Frontu Ludowego, narzucając swą wolę 4.200.000 zwolenników ugrupowań narodowych. Dziś komuniści dążą jawnie do zniszczenia swych zdecydowanych przeciwników — jutro obrócą ostrze przeciw dzisiejszym sprzymierzeńcom. Opanowali związki zawodowe, jutro zawiadną partią socjalistyczną; niszczą przemysł, podminowują autorytet władzy.

Ostatnio wykryto jacejski komunistyczne w 71 pułkach. Do walki z nimi nie starczy sił jednej partii — walczyć musi cały naród. Komuniści i socjaliści razem posiadają 3.500.000 głosów, a więc zaledwie 30 proc. wyborców — partie narodowe i antykomunistowskie ugrupowania Frontu Ludowego rozporządzają łącznie 6.500.000 wyborców. Przy mobilizacji wszystkich dotąd politycznie obojętnych mogą zjednoczyć 8.000.000 ludzi. Wszyscy muszą stanąć do walki! — Wróg to komunizm — każdy kto chce z nim walczyć znajdzie miejsce w szeregu Frontu Wolności!

ZASTRZEŻENIA

Przemówienie Doriot'a wywołało burzę oklasków — byli jednak i głosy protestu, szczególnie ze strony zwolenników Francuskiej Partii Społecznej. Największą przeszkodą w utworzeniu Frontu Wolności są zastrzeżenia, wysuwane przez pułk. de la Roque'a przywódcę najsilniejszego dziś obok Partii Ludowej, francuskiego ugrupowania narodowego. Pułk. de la Roque, poza zastrzeżeniami natury organizacyjnej, sta-

wia, jako nieodzowny warunek udziału Francuskiej Partii Społecznej w tworzeniu Frontu Wolności, — ustalenie, wspólnego dla wszystkich, wiodących w skład frontu, ugrupowań, programu społecznego, dość atrakcyjnego i zdecydowanego, aby mógł stać się dla mas przewagą komunizmu.

CZY USIŁOWANIA
DORIOTA POWIODĄ
SIĘ?

I rzeczywiście minimalistyczny, umożliwiający przystąpienie wszystkich ugrupowań program Frontu Wolności jest jego najsłabszą stroną. Trudno przypuszczać, aby Doriot zdołał, łącząc razem ugrupowania tak przeciwstawne, jak n. p. zdecydowanie narodową Francuską Partię Społeczną (dawną Croix de feu) i będącą domeną wpływów masonerii partię radykałów, osiągnąć coś więcej, jak przejściową koalicję parlamentarną. Front Wolności w tej formie może nawet zapobiec doraźnemu niebezpieczeństwu komunizmowi — jest jednak wątpliwe, by zdołał, bez jasnej zdecydowanej idei, bez jednolitego konkretnego programu, trwale związać ze sobą najsłabsze masy narodu.

E. W.



NA UPALY — kapelusz słomkowy z firmy Mieszkowski

Najbardziej niepopularny minister
i wiosenne manewry taktyczne
P. Stańczykowi jego własnymi słowami

„Czas” zamieścił w czwartek dłuższy artykuł poświęcony wniesionej przez min. Świętosławskiego noweli do ustawy akademickiej zastanawiając się dlaczego projekt ten mimo pozorów poprawy obecnego stanu rzeczy, jest tak bardzo niepopularny zarówno w całym społeczeństwie, jak i wśród członków izb ustawodawczych.

„Czas” ujmuje zasadnicze wady tego projektu mówiąc, że

„...nowela usuwa jedynie niektóre najbardziej jaskrawe, wykroczenia przeciwko niezależności wyższych uczelni. Nie rozwiązuje jednakowoż tego problemu w sposób konsekwentny i logiczny. Właściwie przynosi ona tylko jedną zasadniczą zmianę na lepsze, uniemożliwiając usuwanie profesorów ze względów politycznych. Jest to niewątpliwie ważne, ale to nie wystarczy. A poza tym nowela bynajmniej nie rozwiązuje kwestii młodzieżowej, nie położy kresu fermentom, których terenem są wyższe uczelnie”.

To są przyczyny zasadnicze niepopularności lex Świętosławskiego — stwierdza „Czas”. Obok nich są jeszcze inne przyczyny wynikające z intencji wniesienia tego projektu.

Manewr taktyczny

Mówiąc o min. Świętosławskim „Czas” stwierdza, że

„jego pozycja polityczna znacznie osłabła wskutek nieumiejętnej polityki, którą do młodzieży akademickiej zastosował. Bez względu na to, jak się ocenia działalność obecnego kierownika resortu oświecenia publicznego, trzeba stwierdzić, że jest to dzisiaj najbardziej niepopularny minister. I oto ten minister nagle występuje z projektem, który zasadniczo rzecz biorąc powinien być przez opinię przyjęty sympatycznie. To siła rzeczy rodzi podejrzenie, że wniesienie tej noweli jest tylko manewrem taktycznym, że p. ministrowi W. R. i O. P., chodziło nie tyle o autonomię szkół akademickich, ile o wzmocnienie swej pozycji politycznej. I tym sobie opinia tłumaczy, zarówno nagłość projektu, jak jego fragmentaryczność i brak konsekwencji”.

Sprawę tego „manewru taktycznego” omawiała prasa szeregu odłamów i kierunków stwierdzając zgodnie, że pozycja min. Świętosławskiego jest beznadziejna i że

wniesiona nowela w niczym nie może jej poprawić.

Własnymi słowami

P. Jan Stańczyk w „Robotniku” zajmuje się akcją szeregu organizacji zawodowych na terenie robotniczym. Oczywiście że, zdaniem p. Stańczyka zbawienie robotników leży jedynie w klasowych związkach zawodowych i t. d.

Warto przytoczyć jednak z tych wywodów pewien urywek, który doskonale pasuje i doskonale charakteryzuje politykę „Czerwonych wodzów”. P. Stańczyk pisze:

Słowa, którym z reguły przeczą czyny, to najszkodliwsza demagogia. Nie można być jednocześnie antykapitalistyczną organizacją w agitacji i w argumentacji prasowej, a prokapitalistyczną w praktyce działania. Nie można być organizacją przodkową w praktyce, a pozornie antyprzodkową w taktyce. Nie można głośno grozić kapi-

talistom walką strajkową, a po cichu robić wszystko, by do strajku nie dopuścić. Nie można z hukiem i trzaskiem stawiać żądań podwyżki płac, bez wymówienia we właściwym terminie obowiązującej umowy, a po cichu wycofać zaraz po stawione żądania.

Odpowiemy Panu jego własnymi słowami: „Nie można być jednocześnie antykapitalistyczną organizacją w agitacji i w argumentacji prasowej, a współdziałać z kapitalizmem żydowskim, jak to z zapałem stale czyni P. P. S.... Nie można głośno grozić kapitalistom walką strajkową, a po cichu za plecami robotników robić wszystko byle nie stracił kapitalista żydowski... i t. d.

Radzimy autorowi dobrze wyciąć się w tekst własnych wywodów i przypomnieć sobie historię wielu „działaczy zawodowych” z klasowych związków. To bardzo pouczające.

Dziesięciu żydów — trzech Polaków
aplikuje w wydziale karnym

Ostatnie uchwały zresześci i stowarzyszeń adwokatów, lekarzy

Dlaczego?
Dyrekcja P.K.P.
nie uznaje niedzieli

Ostatniej niedzieli liczne rzese podrózników wyjeżdżających z dworca Wschodniego ze zdumieniem i z oburzeniem stwierdzali, że przez cały dzień świętę, kilkadziesiąt robotników kolejowych (chrześcijan) i malowanych było przy naprawianiu i malowaniu parkanów, otaczających posesję kolejową przy ul. Kijowskiej.

Na zapytanie zdumionych przechodniów, dlaczego roboty te wykonywane są w dzień świąteczny, robotnicy informowali, jakoby spowodowane to było obawą inspekcji premiera na terenie Pragi.

Należy wyrazić zdziwienie, że Dyrekcja P. K. P. uznaje za stosowne złamanie w tym wypadku odpoczynku niedzielnego.

i inżynierów, domagające się ustawowego rozwiązania problemu żydowskiego w wolnych zawodach i usuwające żydów ze swych organizacji, uświadomili całemu społeczeństwu polskiemu wielkość niebezpieczeństwa żydowskiego. W dalszym ciągu niedoceniane jest jednak to niebezpieczeństwo jeśli chodzi o władze administracyjne i sądownictwo.

Przed kilku miesiącami podawaliśmy na tym miejscu listę nazwisk aplikantów sądowych zatrudnionych w X wydziale cywilnym stołecznego Sądu Okręgowego. Na liście tej figurowało około 15 nazwisk, w tym ani jednego Polaka.

Obecnie jesteśmy w posiadaniu spisu aplikantów sądowych, kandydatów na stanowiska sędziów i prokuratorów R. P., w innym wydziale tegoż Sądu Okręgowego w Warszawie. Tym razem jest to wydział karny, w którym aplikanci w charakterze protokolantów stykają się ze wszystkimi szczegółami spraw toczących się w sądzie, nie wyłączając więc spraw, z uwagi na tajemnicę państwową, prowadzonych przy drzwiach zamkniętych. Oto ich nazwiska: Lipienpacht Izaak, Brikmanówna Mariem, Bernewieg Abram, Gutgold Aron, Czerniakow Henryk, Fiszebin Nieha, Radzyńska Tessa, Cwang Józef, Genreich Józef,

KOLCE BEZ
RÓŻZAKŁAD
NA PEWNIKA

Na przegrany przez nas meczu tenisowym z Czechami sprawozdawca radiowy odezwał się do mikrofonu:

— A teraz słysz państwo dzwony, o których już mówiliśmy przy spotkaniu z Francją. Odbiwa się jak i e s t a m m a j o w e n a b o z e n s t w o.

Nie mamy nawet utalentowanego sprawozdawcy. „A l e o c o z a k ł a d, że to k t o s „o d n a s z y c h”?

ŻEBY TAK U NAS

W życiorysie ks. Michała znajdujemy opowiadanie, jak to książę na jednej z wycieczek harcerskich własnoręcznie porządkował chatkę biednej staruszki.

Żeby tak u nas np. p. Starzyński chciał odbyć taką okrzęną wycieczkę po peryferiach Warszawy. I przyjemnie i pożytecznie i wiele szlachetnego można by działać.

BARWA OCHRONNA

Nakazano w Warszawie uroczyste malowanie parkanów na zielono. Dlaczego akurat na zielono?

Jeśli ten kolor jest zależny od pory roku, to trzeba przewidywać następne w jesieni na żółto a zimą na białe.

A jeśli ta ochronna barwa ma zabezpieczać przed napisami na parkanach w kolorze zielonym, to chyba bardziej wskazane byłoby malowanie w kolorowe kropki albo centki, bo przecież na zielonym i tak znać naprzykład czerwony napis.

Projekt ten bez zastrzeżeń praw autorskich chętnie odstąpię czytelnikom zainteresowanym.

NOWE PISMO
HUMORYSTYCZNE

Jak się dowiadujemy, wkrótce ma się ukazać w Warszawie nowe pismo „wytworne” p. t. „Bez parawanu”. Współpracę w tym tak bardzo oczekiwanym przez naszą publiczną piśmiennicę obiecali byli redaktorzy „Eroticonu”, „Cocailu” oraz, co jest nader tajemnicą, niejaki p. L. B. (wybitny mąż stanu jednego z krajów zachodnich Europy specjalista od kazirodztwa). Znawcę przewidują, że w tej dziedzinie ów mąż stanu zrobi szybko karierę, co zresztą, wobec jego wybitnych w tym kierunku zdolności, nie będzie rzeczą trudną. (Zast.).

Ukraiński „Łuh”

w zatargu z władzami wojskowymi

W dniu 30 maja miał się odbyć we Lwowie przegląd oddziałów wychowania fizycznego „Łuh”, połączony z poświęceniem sztandaru. Przegląd ten został odwołany.

Prasa ruska podaje jako powód

odwołania nieuzgodnienie z władzami wojskowymi szeregu spraw zasadniczych, jak wprowadzenie polskiej komendy, mundurów zbliżonych krojem do munduru strzeleckiego i t. p.

Morderstwo na sali sądowej
w Rybniku

We środę około g. 12 w pol. w Sądzie Grodzkim w Rybniku zostało popełnione w czasie rozprawy sądowej morderstwo.

Dwaj poważnieni z sobą na tle niesnasek rodzinnych i spraw majątkowych rolnicy Paweł Malarz i jego teść Alojzy Mrozik rozpoczęli z sobą kłótnię. Kłótnię tę przerwali adwokaci, rozdziłając poważnionych.

W pewnym momencie Malarz wy-

dobył rewolwer z kieszeni i przyłożywszy lufę do piersi Mrozika wystrzelił, raniąc ciężko starca, który niebawem zmarł. Po dokonaniu zabójstwa Malarz zawałował: „To masz za moje krzywdy”. Następnie podszedł do sędziego i położył rewolwer na stole, oddając się w ręce policjantów, którzy aresztowali go i skute go w kajdany odprowadzili do więzienia.

tak jak pamiętasz o sobie



PAMIĘTAJ I O MOTORZE, KTÓRY NA LATO



WYKAGA OLEJU

